

GAZETA POLSKA

Wiara i Ojczyzna!

w Brazylii.

Kościół i Szkoła!

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes),
listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
— rua Aquidaban 87 —

Curitiba — Paraná.

Caixa postal B.

Agent na Kurytybę i okolice: Jan Faucz,
rua America.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Faucz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	Batel
Józef Domański	plac Tiradentes
Fr. Krasinski	Pertão
Stef. Witosławski	Abranches
Jan Puchalski	São Matheus
Jan Szklenierz	Prudentópolis
Mikołaj Zubacz	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Cruz Machado
W. Ks. Piotr Hajda	Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	Agua Branca
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Karol Weil	Lapa — Mariethal
Bonifacy Witkowski	Araucaria
Błażej Preisner	Ivaby
Karol Gruner	Indayal (S. Catharina)

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.
W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel
Techny (Mis. Marya). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie ga-
zety katolickie usilnie popierać”. (Słowa z
listu Ojca św. Leona XIII).

Rodacy! czytajcie i rozpowszechniajcie
„Gazetę Polską” w Brazylii.

Matka królów.

(CZASY JAGIELŁOWE)

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Ciąg dalszy.

Cała gromadka, która ogromny tuman ku-
ru pędziła, zatrzymać się zaczęła. Chudy
i bledy jej przewodzący, rozpaczliwym, wysilo-
nym głosem, zwracając się do stojących, za-
wołał:

— Gdzież się dziewa u katar?

Dworzanie dziwnie spojrzeli po sobie, mil-
czeli zrazu, nie wiedzieli spełnia, czy odpowia-
dać mieli. Coś ich wstrzymywało.

— Gdzież jest? gdzie? mnie go na gwałt
potrzeba!! — powtórzył nagle jeździec, które
go koń dychał ledwie i rozparł się, jakby już
dalej iść nie chciał.

Jeszcze dworzanie patrzyli po sobie i zda-
wali się chcieć naradzać, gdy nieznany ów
mąż, z wielką jakąś namietnością konia zmu-
sił, aby się zbliżył do stojących, natarg i gro-
źnie wołać zaczął.

— Mówcież! Co wam gęby zamałowało!
Pana waszego przyjacielem jestem, nie wrogiem,
widzieć go potrzebuję, muszę... Dobędę go,
gdziekolwiek był.

Domaganie się było tak natarczywe, że
śmielszy z dwu, popatrzywszy na towarzysza,
odparł wreszcie:

— Pan nasz w Orzelcu jest!

— W Orzelcu! — powtórzył, oczyma błę-
dnymi wodząc do koła jeździec — w Orzelcu...

Spojrzał na konia swego, na tych, co jechali
za nim na szkapach równie szasanych, i west-
chnął ciężko, mówiąc do siebie:

— Licho go do tego Orzelca poniosło!

Ręka się chwycił za włosy, ramionami dźwi-
gnął i nie spojrzawszy nawet na dworzan,

(Ciąg dalszy).

Wzajemny stosunek orga-
nów do siebie. — Piękność
kształtów. Oto przedstawiliśmy kilka
przykładów z organizmu ludzkiego, wzbu-
dzających podziw naddoskonałością two-
ru. Lecz człowiek nie sam na świecie:
otoczonym on jest i innymi organizmami
żyjącymi, wśród których nauka nowocze-
sna odkryła zdumiewające okazy.

Świata zwierzęcego i roślinnego, ma-
my tysiące tysięcy okazów i przedstawi-
cieli. Gdy uczynimy porównanie pomiędzy
nimi, spostrzeżemy, że tworzą harmo-
nijną całość, w której uderza jednolitość
planu w tym ogromie różnorodności szcze-
gółów. Budowa zaś jednego rodzaju nie
może uleże najmniejszej zmianie, bez
równoczesnego oddziaływania, na inne po-
zostałe*).

Taka bowiem jest łączność pomiędzy
organizmami istot żyjących, że mając
tylko jedną kość, można naszkicować ca-
łego zwierzęcia, (Cuvier to czynił) do
którego ta kość należała. Temu uczone-
mu, powiedziano się kilkakrotnie, że szczą-
tków skamiennych, narysować zwierzęcia
dotąd nieznane, a przez późniejsze od-
krycia dowieść słuszność swych przy-
puszczeń.

Przy tem naukowemu odtwarzaniu, nie
zapomina się i o stronie estetycznej, szcze-
gólnie wśród roślinności, bo też tyle tam
różnorodności, elegancji, symetrii w czę-
ściach składowych, świeżości barw, że

*) Wszystkie części organizmu zwierząt, są
sobie odpowiednie: wnętrzości np. są w stosun-
ku do szcęk, te znowu do pazurów, pazury zaś
i zęby, odpowiadają organom ruchu. Nigdy np.
zab, ostry, przeznaczony do przecinania ciała
mięsnego, nie będzie szedł w parze z nogą
opatrzoną kopytem, nie zdolnym do pochwyce-
nia zdobyczy (Cuvier — Discours sur les revolutions
du globe).

Dlaczego należy wierzyć w Boga?

Hr. Krzysztof Mieroszowski.

zdradza to wszystko, nie zwyczajnego
artysty, talent, umiejętność, rozkład. Two-
ry te, nie obawiają się gruntownego ba-
dania, najdokładniejszej analizy; przeci-
wnie, im więcej się badać będzie szcze-
gółów, tem więcej zyska całość, zarówno
w najszlachetniejszych jak i najskromniej-
szych okazach.

Podobnie rzecz się ma w świecie
zwierzęcym, mianowicie opierzonim. Ileż
tam rodzajów gdzie układ opierzenia, to-
nowanie barw, długość lub gęstość, wszyst-
ko zdaje się stworzonem w jednym celu:
w celu piękna! Mamy dość tych wzorów u
nas, w strefie umiarkowanej, — a cóż dopie-
ro, gdy przeniesiemy się w kraje tropikalne.

Przytoczymy choćby tylko jeden przy-
kład. W Meksyku, gdy wiosna pobudza
do życia nie zliczoną ilość robactwa i
drobnego kwiecia — zjawia się ptak łowca,
koliber wspaniały w swem tębowem opie-
rzeniu. Zielono złoty, zdaje się siał wszę-
dzie rubiny i szmaragdy. Lot mając szyb-
ki gdyby błyskawica mignie i spada już,
na upatrzone kwiatki, bada go, zapuszcza
swoją lepką języczkę śliną zwilżoną i łowi
owadki, które mu starczą na pożywienie.

Podobnie istnieją całe gromady pta-
ków, które swem opierzeniem, szlachetno-
ścią kształtów i ruchów znamionują myśl
artysty, łączną z wiedzą twórcy. Śmiało
można powiedzieć: nie łatwą rzeczą stwo-
rzyć i ułożyć koloryt i odcienia barwne
w upierzeniu ptasim. Zapewne, że krew,
ożywiająca cały organizm tego stworzenia,
zawiera gróćki odpowiednie, ale zmie-
szane one beładnie, nie spełniłyby wy-
maganego zadania. Musi więc cząstka
każda, wybrać co jest jej potrzebnym, co
odpowiednie, dla utrzymania tych barw,
które oko nasze zachwycą, tworzy uto-
czną całość.

Zastanowiwszy się jednak nad tą pię-
knością, nad tem bogactwem i tą rozma-
i-
tością i możnością środków, wywołania
tak skutecznie owych wrażeń — jakże nie
widzieć w tem planu, myśli, tworu arty-
sty — artysty, któremu te cuda natury
są tylko zagadką.

2. Zasada porządku.

Im więcej nauka, im bardziej wiedza
wnika i poznaje tajemnice natury, tem
więcej odsłania się ten porządek, ta har-
monia panująca w wszechświecie, w ca-
łości natury i w jej szczegółach najdro-
bniejszych*). Wszędzie bowiem spostrze-
gamy organizmy, w których luźne cząstki
współdają dla dobra istoty żyjącej, stwo-
rzenia lub rzeczy żywotnej, a trzy kró-
lestwa uzupełniają się zobopólnie.

Jakże to się dzieje? Spójrzcie wystar-
czy choćby tylko na wytwór atomów ma-

*) Przedstawmy sposób rozumowania p.
Faura. Ażeby wywołać się z pod prawdy, która
mu przeszkadza w jego ateizmie, powiada nam
z całą odwagą i otwartością, że ten porządek
nie istnieje, że powstał raczej w naszej imagi-
nacji. Porządek niereak, — pisze on — to rze-
czy nieistniejące wewnątrz. W świecie który
istnieje, w wszechobszarze, niema ani porządku,
ani nieporządku. Istnieje zaś tylko ten porządek,
w tem przestworzu, który sami ustanowili
naszym pojęciem (!) A więc podług p. Faure,
w naturze nie ma porządku, zasad, reguł! Po-
dobne twierdzenie, głoszone ze strony człowieka
zresztą poważnego rzeczywistocie musi w zdumie-
nie wprowadzić. Czyż sami nie widzimy tej wiel-
kiej harmonii? Wszakże okazuje się ona nam
bez trudu badania z naszej strony, wszyscy lu-
dzie wiedzy, odnajdują jej ślady coraz liczniej-
sze. Jeden p. Faure powiada: to twierdzenie jest
bez podstawy! Musi być człowiek ciemnym na
oba oczy, lub też pochodzić z pewnej szkoły
niemieckich myślicieli, w której nie umieją roz-
różnić co subiektywne a co obiektywne. To „ja”
od tego co „nie ja”. Z tego poznać można jaką
wartość ma podstawa nauki i jakie uzasadnienie
tych teofobów zabłąkanych z powodu nienawiści
ku Bogu!

— A no żyje Strasz, żyje! a gdy się na
królu nie może pomóc, bo go już niema,
pomści się na królowej za każdą swoją, na dzie-
ciach jej, aż do...

Głosu zabrakło, zadławił się złością swo-
ją.

Kuropatwa słuchał zimno.

Toś ty pewnie do Derstawa jechał, czując
w nim sprzymierzeńca? — zapytał.

— Nietylko z nim, ale z diabłem bym się
związał dla pomsty! — krzyknął Strasz.

Krew mu chłodną twarz zalała i stał się stra-
sny namietnością.

— Gdzież Derstawa? W Orzelcu? — spytał.

— Mówią, że w Orzelcu — odparł Kuro-
patwa chłodno. — I jam go szukał. My też
myślimy z drugimi, o których pewnie wiesz,
przeciw klechom i temu biskupowi, co tu nam
na głowach chce kółki ciosać, wystąpić...

— Ja z wami! ja z wami! zmiłuj się, Jas-
ko — namietnie poczęł Strasz. — Dawajcie co
robic! mówcie, gdzie iść. Głowę poniosę... byle
pomstę mieć.

Spokojniejszy Kuropatwa słuchał tych wy-
buchów dosyć obojętnie.

— Mnie się widzi, że my tu oba do tych
Rytwian i do Derstawa darmośmy się spieszy-
li — rzekł ciszej. — Juściż nie przeczę, pój-
dzie on z nami, ale tego człowieka prowadzić
trzeba i...

To mówiąc obejrzał się Kuropatwa i dodał:

— Wnińdźmy gdzie pod dach, trzeba się
rozmówić. Ty niedawno z wieży, tyle tylko
wiesz, żeś zemsty głodny, a gdzie jej i jak szu-
kać, nie obmyśliłeś. Zdasz się nam i my tobie.
Droga mi niepilna. Chodźmy gdzie do izby.

Ludzie Strasza, nawykli pewnie do tego,
już dla swojego pana komorę jakąś oczyszcili,
wyrzucili z niej gospodarza, rupiecie jego, dwo-
je dzieci i właśnie na pościel siano nieśli, gdy
Kuropatwa ze Straszem w próg wstępował.

Przybyli rzucili się na siano. Strasz kaza-

twarzyć pospolitych, ale rycerskiego i zuchwa-
łego wyrazu. Wąs mus się żył w górę, a oczy
siwe, duże, lśniły odwagą.

Drną patrzący nań, rękę przyłożył do
oczu. Właśnie tamten, wolno jadąc zbliżył
się.

Wtem stojący przed gospodą zawołał nań
głosem zmęczonym.

— Kuropatwa!...

Zatrzymał się powolany, oczy w niego wle-
pił i dodał:

— Jaszko z Łańcuchowa, służby powolny!

a kóż wy?

— Nie poznaliście mnie?

Kuropatwa głową pokręcił.

— Na Boga! Jan Strasz! ja jestem!.. Jan
Strasz.

Łańcuchowski pan stanął zdziwiony i zląkł
z konia prędko.

— Strasz!

I zbliżywszy się, poczęł mu się przypatry-
wać.

— A co? prawda? — wyjąknął Strasz —
widzisz! widzisz co się ze mną stało! Co oni
zrobili ze mną! Czym podobny do żywego
człowieka, czy do trupa? Trupem już byłem
i z tamtego świata powracam...

Stali chwilę przeciwko sobie milczący, gło-
wami potrząsając. Boleść Strasza nie mogła
długo tłumiona w piersi się zamknąć Wybu-
chnął znowu namietnym głosem

— Strasz jestem... czy cień Strasza... Trzy
mali maie zbroje na dnie wieży w Sandomie-
rzu, czekając rychło li ducha wyzionę Jan z
Czyżowa jest dobrym starostą grodzowym! Głód,
chłód, smród, wszystko przeciw mnie obrócił,
abym tam zdechł. Nakoniec z wielkiej łaski,
gdy były najgłębsze mrozy, przysłał mi kocio-
łek węgla na dno wieży... a węgiel mnie o-
śmierdził niemal przyprawił. Dobyli potem z wie-
ży skostniałego, ledwie cudem do zdrowia
powrócił.

Podniósł chudą kościstą dłoń do góry,

teryalnych i na wynik ich przypadkowego zetchnięcia się! Pozytywiści tak twierdzą — jak np. pan Faure — lecz zdrowy rozsądek się temu sprzeciwia, tak dzisiaj jak i dawniej i powiada: porządek wymaga przyczyny rozsądnej. Gdy znajdujemy wielką ilość czynników złączonych a rozłożonych według pewnego systemu, przyczyniających się do wspólnego celu — to uznać musimy powód rozsądny, inteligentny, nie zaś przypadek czynnik nieprzewidywany.

Sam przypadek nie utworzy jakiegokolwiek organu, a coś dopiero z tych, których przegląd przedstawiliśmy powyżej — nie może pomnożyć ich liczby, zachować, utrzymać wbrew niszczącej działalności całego tłumy przyczyn zaburzających.

Możemy tu przytoczyć oświadczenia najinteligentniejszych, poważnych uczonych z pośród samych pozytywistów.

P. Richet, dyrektor miesięcznika *Revue Scientifique* (*Revue Rose*) pisze w roku 1898. «Wszak niemożna zaprzeczyć, że przeznaczeniem oka: widzenie, patrzenie? Byłoby to, zdaniem moim, popaść w fantastyczną niedorzeczność, gdyby się przypuszczało, że niema łączności przyczyn pomiędzy okiem a widzeniem. To nie prosty przypadek, że oko widzi; na ten wynik, pracując cała gromada, cały mechanizm zadziwiający swoją subtelnością w szczegółach i w całokształcie swym, — i właśnie on, ten mechanizm zmusza nas do stanowczego twierdzenia: oko istnieje na to, by widziało. Tej konkluzji ignorować nie można. Oko ma swój pożyteczny cel — a ten jest: widzenie. Najsubtelniejsza nawet sofistyką nie jest wstanie obalić to przeświadczenie, nie wznieci wątpliwości w nikim, nawet u samych sofistów».

«Nikt się nie spodziewa, nikt też zapewne i nie wymaga, bym przedstawił tutaj całą anatomię oka, jego fizjologię. Mówiliśmy o oku dla przykładu, lecz można było zarówno przytoczyć każdą inną część budowy ciała ludzkiego: ucho, serce, żołądek, mózg, mięśnie i t. p. Nikt nie może wzbronić fizjologię twierdzenia, że ucho istnieje by słyszało, że służy sercu dla doprowadzenia krwi organom poszczególnym, żołądek dla trawienia, mózg dla czucia, pojęcia, mięśnie by wprowadzały w ruch odpowiedni woli».

„Zastosowanie organu do celu czynności, jest tak doskonałe, że konkluzja się wprost narzuca, że: zastosowanie nie jest przypadkowe, lecz konieczne. W najmniejszych nawet organizmach, zastosowanie to jest zdumiewające».

P. Richet przytacza rozmaite przykłady: „Maszyna zwierzęca, to jakby cudowny aparat automatyczny, w którym każda cząstka ma swe przeznaczenie i jest spożytkowana. Ta pewność jest tak dalece uzasadniona, także ma logiczne pod-

stawy, że widząc przeznaczenie jakiejś części tej maszyny, badacz nie zaprzestanie poszukiwań, aż nie znajdzie rozwiązania zagadki».

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polityka kieruje zrozumienie interesu.

Skoro już na łamach „Gazety Polskiej” pojawiła się odbliska broszurki politycznej ks. Chojńskiego, która narobiła tyle hałasu i dała sposobność do czynienia „Gazecie Polskiej” w złej wierze zarzutów zdrady sprawy narodowej, to i ja w piśmie raczej przeznaczonym dla interesów szerszych mas obowiązanych (przystosować się do ich poziomu) zajmę jeszcze głos w sprawie wyłożenia popularnego, t. j. zrozumiałego: Co to jest polityka.

Znany polityk francuski ks. Teyllerand, który prowadził politykę francuską za różnych form rządu tego państwa, gdy mu zarzucano, że zmieniał różne hasła polityczne, miał powiedzieć na swoją obronę: „Zmieniałem wiarę różnym partiom, ale nigdy nie zламаł wierności mej Ojczyźnie».

Ten sam mądry dyplomata i polityk wypowiedział zdanie, że: „Polityka jest sztuką możliwości i nie mógł inaczej i lepiej się wyrazić.

Przypisywanie polityki sympatjom czy antypatjom narodowym lub zdolności dyplomatów jest nieumiejętnością spostrzegania tego co nam wykazują dzieje i co nam najbliższe wykazały wypadki.

Sympatya lub antypatya są przedewszystkiem wynikiem wspólności interesów; tak zdarza się nawet z reguły w życiu jednostek, które jednak podporządkowane są w krajach cywilizowanych prawu cywilnemu i karnemu, gdy życie narodów i jego egoizmy nie krępowane są żadną inną siłą jak słabo uwzględnianym dobrem pewnego silnego odłamu ludzkości.

Weźmy porównanie z życia ludzkiego: Piotr starannie utrzymuje włosy na zarostie twarzy, radby nawet sadzić je na łysinie, gdyby mu tylko wyrosnąć chciały, a nie rad byłby gdyby mu wyrastały na dłoni lub na czubku nosa i zapewne by je stamtąd starał się usunąć.

Ktoś chętnie uprawia żyto, a wycina je, gdy ono rośnie w pszenicy. Cieszymy się z bujnej trawy na łące, a oczyszczamy z niej nasze warzywki. W ten sposób prowadzimy inną politykę względem włosów, zależy od miejsca i proporcji; to samo względem żyta lub trawy.

Taka Francja np. jest zgodna z Rosją, gdy chodzi jej o zabezpieczenie się w tym przymierzu przeciw cesarstwu niemieckiemu, a będzie też Rosji szkodliwa na każdym kroku, gdy będzie szło o wpływ w Turcji. Przecież zabicie kilkanaś-

cie lat temu konsula rosyjskiego w Mirowsku, było owocem podburzenia francuskich na półwyspie bałkańskim. Rosja pogodziła się z Prusakami przedewszystkiem, gdy będzie szło o niedopuszczenie do zdobycia niezależności przez Polskę.

Francja będzie wylewała łzy nad losem jednej części Polski pod uciskiem pruskim i równocześnie jej przedstawiciel dyplomatyczny admirał Gervais posunie się aż do bezczelności nazwania zacementowaniem krwią przyjaźni francusko-rosyjskiej bohaterski zgon naszego Bossaka-Haukiego i jego towarzyszy w walce Francji z Prusami.

Zdawałoby się, że po strasznej walce naszej z Turkami, Szwedami nigdy nie powinna była nastąpić między nami sympatja, zdawałoby się, że Boerowie nigdy nie zapomną swojej klęski w walce z Anglią, a parę miesięcy temu któż przypuszczałby, że 500 lat uciskana przez Turcję Bułgaria z niedawnego wroga stała się sprzymierzeńcem, a obróciła się przeciw swemu sojusznikowi słowiańskiemu — Serbom.

Ks. Chojński więc, jeśli chciało mu się dosiąść rumaka polityki, zamiast jałowych sentymentów w kierunku Rosji i spóźnionych badań, często bardzo niesłusznych, powinien nam wykazać interes zobowiązny obu stron t. j. Polski i Rosji w tym związku politycznym. „Od nieba do chleba wszystko zdobyć trzeba” mówi przysłowie.

Z naszej ciężkiej doli nie wydobyjemy się byle wysiłkiem ani żadną sztuczką dyplomatyczną, bo traktaty za którymi nie stoi siła rzeczywista interesu wzajemnego nie mają najmniejszej trwałości a nawet widoków zawarcia.

Musimy zacząć od siebie od wychowania własnej zdolności życiowej, musimy ćwiczyć ciało i ducha w stałości i sprawności.

Liczba mieszkańców jeszcze o niczem nie stanowi, gdy jakoś jest mdła.

Musimy usuwać to z naszej duszy i ciała co stoi na przeszkodzie być silnemi a rozwijać to wszystko co nam jest pomocne w osiągnięciu tego celu. Musimy stać się wiele lepszymi od nieprzyjaciela, bo nas jest kilkakrotnie mniej niż ich.

Władysław Kamiński,
były tłumacz na Iwahu.

Zagadka.

Od dłuższego już czasu nie brałem do rąk „Polaka”, bo przedruki o nawozach sztucznych i herwie znudziły mnie bardzo. Obecnie, gdy tenże „Polak” rozpoczął na nowo jeździć na starym koniku, drukując paszkwile na „Gazetę Polską” i osobę ks. Stanisława Trzebiatowskiego,

„Polak” stał się odrazu „interesującym” dla pewnej grupki ludzi. Widocznym jest, że stary kurs rozpoczyna się na nowo, bo tego wymaga interes, że względu na zbliżający się rok nowy, by ratować swą egzystencję.

Mnie nasuwają się dwa pytania, dla tego też obecną korespondencję zatytułowałem zagadką: Skąd to pochodzi, że „Polak” nie krytykuje broszurki p. t. „Błędna i zgubna polityka” rzeczowo, jak przystoi ludziom cywilizowanym, ale rzucił najgroszą potwarz na osobę, która — jak już pisał p. Wł. Kamiński — ma za sobą dziesięć lat pracy społecznej?

Druga, a większa jeszcze zagadka, skąd to pochodzi, że nasza prasa polska europejska ani słówkiem nie wspomina o recenzji ani broszurce, która jest przedrukiem z „Gońca Poznańskiego”, czy ta sprawa, tak na wskroś polityczna i polska — może mniej tam obchodzi jak nas tu na obczyźnie? Pytam się, czy to nie zagadka?

I pytam się dalej: Kto więc sieje tu u nas w Paranie niezgodę i nienawiść, na którą lubimy się skarżyć?

Kto sprawca, że dziś po 30 tu latach położenie nasze społeczne jest tak marne i oplakane? czy nie jedyny, tak jedyny „Polak” od samego początku swego istnienia? czy „Polak” choć komu dał spokój? czy choć z jednym uczciwym człowiekiem zdoła żyć w zgodzie?

Kaz. Poziomkowski,
czytelnik „Polaka”.

Ze świata politycznego

Walka o tron hanowerski.

Sprawa Welfów zajęła od kilku dni znowu pierwsze miejsce w wewnętrznej polityce rzeczy niemieckiej. Jak wiadomo, Prusy zagarnęły swego czasu królestwo hanowerskie, króla straciwszy z tronu. Król, który zaniewidział w ostatnich latach, na łożu śmierci odebrał przysięgę syna swego, obecnego starszego księcia kumberlandzkiego, że zawsze dopominać się będzie praw swych do tronu hanowerskiego i nigdy praw tych jako też i potomkowie jego się nie rzekną. Długo lata tedy panowała niezgoda pomiędzy domem Welfów a domem Hohenzollernów, którzy królestwo hanowerskie do Prus wcielili. Aż na wiosnę b. r. rozniósł się wieść o zaręczynach córki cesarza i głowy rodziny Hohenzollernów z księciem Ernestem Kumberlandzkim, wnukiem ostatniego króla hanowerskiego. Zdawało się, iż oznacza to ostateczne porozumienie się pomiędzy obu rodzinami i zawarcie wieczystej zgody. Odbił się ślub wśród uroczystości wspnianych przy udziale trzech największych mocarzy świata: cesarza Niemiec, króla Anglii i cara Rosji. Ale już krótko potem nacjonalistyczna i wolnomyślna prasa niemiecka poczęła opinię publiczną niepokoić wiadomościami, iż zaślubiny te wcale nie oznaczają zrzeczenia się tronu hanowerskiego ze strony Welfów. Młody zięć cesarski zasiadać chce na tronie księstwa brunswicko-

podać podróżną baryłkę, bo był zmęczony i spragniony, a Jaszko mówić zaczął.

— Króla nie stało w samą porę, Zbyszek był w drodze do Bazylei...

— Tak — przerwał gwałtownie Strasz — właśnie miał z Koniecpolskim nazajutrz puścić się w podróż i byłibyśmy mieli prawdziwe bezkrólewie, gdy tylko nadało, że go z Grodna goniec z wiadomością o śmierci króla napędził.

— Toć wiem — zawołał Kuropatwa. — A tego nie wiesz, co chytry klecha uczynił. — Ja z tamąd jadę! — rzekł, rzucając się po sianie Strasz. — Jednej godziny nie stracił. Śmierć króla, to na jego młyn woda! Małoletni królik, matka posłuszna... czego żądać więcej?

Zwołał natychmiast w Poznaniu zjazd ze swoich i uwinął się tak, że już tam, na razie, nie pytając Krakowian, bo on ich wszystkich ma w garści, ogłosił dziecko królem i naznaczył dzień koronacji!

Strasz się zerwał z siana równomiernymi nogami. — Co mybysmy byli wariaci, żebyśmy na to pozwolili? — krzyknął. — Zwołali oni zjazd do Poznania ze swoich, my się postaramy o inny, a dzieciom tej Rusinki nad sobą panować nie damy!

— Nie damy! nie damy! — coraz głos podnosząc, wołał Strasz.

Kuropatwa patrzył nań uważnie.

— Dałby Bóg — rzekł. — Nam nie o te dzieci idzie, czy one nam, czy tam jakie inne panować będą, ale o daleko większą i ważniejszą sprawę. Patrzajcie na Czechy, co się z pod biskupów i klechów, z pod dziesięciu i panowania rzymskiego wyzwoliły. Dosyć oni nam przewodzili... Kto u nas panem? Ani król, ani senatorowie, ani szlachta, tylko księża, biskupi z papieżem... a czem my? — niewolnikami! Nie! nie! my musimy u siebie ten porządek zaprowadzić, co Zyska i Prokopy w Czechach! Strasz nawzajem tego wyznania wiary hus-

syckiego tak obojętnie słuchał, jak Kuropatwa jego mściwych pogrodek. Łączyło ich widocznie jedno tylko, że oba przeciwko królowi, jej dzieciom i biskupowi, co się nimi opiekował, równie byli rozsierdzeni.

— Coż Derśław? — zapytał Strasz. — Będzie on z nami?

— Pewnie — odparł Kuropatwa. — I jam jechał do niego, aby się o tem ubezpieczyć, ale ja nie rachuję byśmy go na długi czas z sobą mieli. Szalona pałka — mówił dalej — a na takich, jak on ludziach, polegać nie można.

— Dlaczego? — spytał Strasz.

— Tyś na dnie wieży siedział, — ciągnął Kuropatwa — a co Derśław dokazywał, mało do ciebie doszło.

Poruszył ramionami.

Rozmawiał on się w ślicznej Ofce, córce Bolka, księcia mazowieckiego i szaleje za nią. Dla niej na wszystkich gotów, a reszta dla niego nie znaczy nic. Dziewka, prawda, jak anioł piękna, no i księżniczka, ale gdyby prostą była chłopianką, szalećby za nią warto. Derśław rozum stracił... majątności jakie miał, wszystkie poszły na tę miłość, ale arcybiskupa mając w rodzie, który umie grosz do grosza ściągać i skąpi kościółowi, aby swój ród dźwignąć, — nie zabraknie Derśławowi...

Śmiać się począł Kuropatwa.

— A wiesz, co on w Orzelcu robi?

— Kat go wie! — odparł niechętnie Strasz.

— No, i ja też wiem — mówił Kuropatwa. — Orzelca mu arcybiskup nie puścił przeciw, a on go zajął, wiesz dlaczego?

Tu Jaszko z Łańcuchowa za boki się wziął i ze śmiechu mówić nie mógł. Musiał długo zachodzić się tak, na co Strasz dziwnie oczy robił, nim dalej opowiadać począł.

— Stary arcybiskup skarby ogromne zebrał, to wszystkim było wiadomo, ale gdzie je chował, o tem wiedziało dwóch tylko... Jednym z nich był ten ukochany synowiec... Wojtuś w Orzelcu piękną fundował kaplicę na zamku,

wrzekomo na chwałę Panu Bogu, a wistocie dla swoich grzywnien złota i srebra... Gdy się Derśławowi przebrało do ostatniego denara, a Ofki nie dostał i dalej musi dworować koło nle... pomyślał sobie, że jużci starem arcybiskupowi stryjowi zakopane skarby na nic, a nikomu one przeznaczone, tylko jemu. Otóż Orzelca zajął, posadzkę w kaplicy wyłupił i grzywny dostał.

Strasz ramionami ruszył.

— Żebyż ich choć na dobrą sprawę, a nie dla tej dziewki użył — zawołał.

— Mówili mi, — dodał Kuropatwa — że arcybiskup dziś miał ciągnąć z wojskiem swym Orzelca dobywać, a Derśław się zaprzysiągł, iż gotów zamku bronić do upadłego.

Po chwili milczenia, której zadumany i w sobie pogrążony Strasz nie przerywał, Kuropatwa dokończył.

— Wi-zisz, że z tego Derśława my pociechy wielkiej spodziewać się nie możemy. Stanieć on z nami, choćby na przekór stryjowi, ale ja mu nie wierzę. Arcybiskup się z nim przejedna, wezmą go na jaki lep i jeszcze do nich przystanie. O wiarę mu nie chodzi, o to kto królować będzie, niewiele, byle mu Ofkę dano i pieniędzy dużo... A Ofki on nie dostanie, a gdyby sto tysięcy grzywnien złota mu dać dziś, prędko je puści.

Złymnął się Strasz.

— Jak nie Derśław, to któż z nami? — zapytał. — Ja, choć tłem o ścianę, pójdę dokąd każeć, ujadąc się będę, a tych pacholąt Sonki nie puszczę królować. Ja wszystko dam, żywot położę... ale ja jeden, wy, a choćby i Derśław trzeci, mało nas na Zbyszka.

— Jest bo więcej — odparł Kuropatwa — Ja niewiele zrobię, wy, gdyście z gardłem gotowi, możecie więcej, przeciw inni nasi też coś wari.

— Jacy? — zapytał Strasz.

— Myślisz, że Abram (Zbąski), sędzia poznański — mówił Kuropatwa — mało znaczy i

w kaszy go łatwo zjeść? A Spytka z Mielsztyna, a Janka z Rogowa, Działosz?

Strasz się wstrząsnął.

— A ten nam na co? toć to tego Łajdaka Hinczy powinowaty?

— Ale dlatego pójdźcie z nami — mówił spokojnie Kuropatwa. — A Jana Mężyka Dąbrowę za nic liczysz, a wojewodę Sędziwoja z Ostrowa, a Piotra Korczboka...

— Aż ty! ho! ho! — weselej przerwał Strasz. — Aleście ich pewni?

— Jeszcze Mikołaja Kornicza nie dołożył, — kończył Kuropatwa — a ten dzielny jest i nie ulegnie się.

— Ja z wami? z wami! — począł Strasz zamyślon. — Rozumiem to, że wam o co innego, niż mnie idzie, ja tego plemienia nie chcę, ja tej królowej radym krwawę łzy wycisnąć, wy się potykacie z klechami... ale mnie wszystko jedno, bylebym miał sprzymierzeńców.

Wyciągnął chudą rękę Kuropatwie, który ją ujął i potrząsnął.

— Nasza sprawa święta — odezwał się Jaszko Łańcuchowa. — Dobijaliśmy się ciężko swobód dla siebie za króla Loisa, przy wstąpieniu na tron Litwina, za panowania jego, gdyśmy w Łęczycy pergamin rozsiekali, a to się wszystko na nic nie zdało... Klechy prawa tak pisały, że im się tylko swoboda i panowanie dostało, a nam dziesięćcy i niewola... Czekamy nam przykład dały... Raz trzeba się z jarmem ich wybić.

— A królowa ze swojemi... niechaj rusza, z kąd przybyła — dokończył Strasz.

— I biskupa Zbyszka jej dodać za opiekuna — rzekł Kuropatwa...

Strasz po izbie żywo się przechadzał poczęł.

— Z tym człowiekiem sprawa będzie trudna — rzekł. — Zmógł on wielu, boją się go.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lüneburg... Prasa pr... góty. M... mnie i c... dzi w ra... miłość!

Alban... WAL... natarli A... i Serbów... Iną. All... strategic... CET... dniu ok... cały fro... szym

W K... nie, że... ny wsk... cy. M... aby kor... nad gra... woleniu... wojskow...

Ze w... czne D... że statk... w pewn...

Ze w... KON... tu dwie... zachoro... operacy... giej wie... otruty.

Wielk... się wo... baniu... na zm... granic... w Belg... nowici... nych p... nurzen...

Au... mał o... bii uw... dyński... nia w... Poseł... ki w c... cieniśt... rym... niemie... aby n... skiego...

Ar... rozkaz... ju alb... sadzić...

Wielk... się wo... baniu... na zm... granic... w Belg... nowici... nych p... nurzen...

Au... mał o... bii uw... dyński... nia w... Poseł... ki w c... cieniśt... rym... niemie... aby n... skiego...

Ar... rozkaz... ju alb... sadzić...

Wielk... się wo... baniu... na zm... granic... w Belg... nowici... nych p... nurzen...

Au... mał o... bii uw... dyński... nia w... Poseł... ki w c... cieniśt... rym... niemie... aby n... skiego...

Ar... rozkaz... ju alb... sadzić...

Wielk... się wo... baniu... na zm... granic... w Belg... nowici... nych p... nurzen...

Au... mał o... bii uw... dyński... nia w... Poseł... ki w c... cieniśt... rym... niemie... aby n... skiego...

Ar... rozkaz... ju alb... sadzić...

Wielk... się wo... baniu... na zm... granic... w Belg... nowici... nych p... nurzen...

Au... mał o... bii uw... dyński... nia w... Poseł... ki w c... cieniśt... rym... niemie... aby n... skiego...

Ar... rozkaz... ju alb... sadzić...

Wielk... się wo... baniu... na zm... granic... w Belg... nowici... nych p... nurzen...

Au... mał o... bii uw... dyński... nia w... Poseł... ki w c... cieniśt... rym... niemie... aby n... skiego...

Ar... rozkaz... ju alb... sadzić...

Wielk... się wo... baniu... na zm... granic... w Belg... nowici... nych p... nurzen...

Au... mał o... bii uw... dyński... nia w... Poseł... ki w c... cieniśt... rym... niemie... aby n... skiego...

Ar... rozkaz... ju alb... sadzić...

Wielk... się wo... baniu... na zm... granic... w Belg... nowici... nych p... nurzen...

Au... mał o... bii uw... dyński... nia w... Poseł... ki w c... cieniśt... rym... niemie... aby n... skiego...

Ar... rozkaz... ju alb... sadzić...

Wielk... się wo... baniu... na zm... granic... w Belg... nowici... nych p... nurzen...

Au... mał o... bii uw... dyński... nia w... Poseł... ki w c... cieniśt... rym... niemie... aby n... skiego...

Ar... rozkaz... ju alb... sadzić...

Wielk... się wo... baniu... na zm... granic... w Belg... nowici... nych p... nurzen...

Au... mał o... bii uw... dyński... nia w... Poseł... ki w c... cieniśt... rym... niemie... aby n... skiego...

Ar... rozkaz... ju alb... sadzić...

Wielk... się wo... baniu... na zm... granic... w Belg... nowici... nych p... nurzen...

Au... mał o... bii uw... dyński... nia w... Poseł... ki w c... cieniśt... rym... niemie... aby n... skiego...

Ar... rozkaz... ju alb... sadzić...

Wielk... się wo... baniu... na zm... granic... w Belg... nowici... nych p... nurzen...

Au... mał o... bii uw... dyński... nia w... Poseł... ki w c... cieniśt... rym... niemie... aby n... skiego...

Ar... rozkaz... ju alb... sadzić...

Wielk... się wo... baniu... na zm... granic... w Belg... nowici... nych p... nurzen...

Au... mał o... bii uw... dyński... nia w... Poseł... ki w c... cieniśt... rym... niemie... aby n... skiego...

Ar... rozkaz... ju alb... sadzić...

Wielk... się wo... baniu... na zm... granic... w Belg... nowici... nych p... nurzen...

Au... mał o... bii uw... dyński... nia w... Poseł... ki w c... cieniśt... rym... niemie... aby n... skiego...

Ar... rozkaz... ju alb... sadzić...

Wielk... się wo... baniu... na zm... granic... w Belg... nowici... nych p... nurzen...

Au... mał o... bii uw... dyński... nia w... Poseł... ki w c... cieniśt... rym... niemie... aby n... skiego...

Ar... rozkaz... ju alb... sadzić...

Wielk... się wo... baniu... na zm... granic... w Belg... nowici... nych p... nurzen...

Au... mał o... bii uw... dyński... nia w... Poseł... ki w c... cieniśt... rym... niemie... aby n... skiego...

Ar... rozkaz... ju alb... sadzić...

Wielk... się wo... baniu... na zm... granic... w Belg... nowici... nych p... nurzen...

Au... mał o... bii uw... dyński... nia w... Poseł... ki w c... cieniśt... rym... niemie... aby n... skiego...

Ar... rozkaz... ju alb... sadzić...

Wielk... się wo... baniu... na zm... granic... w Belg... nowici... nych p... nurzen...

Au... mał o... bii uw... dyński... nia w... Poseł... ki w c... cieniśt... rym... niemie... aby n... skiego...

Ar... rozkaz... ju alb... sadzić...

Wielk... się wo... baniu... na zm... granic... w Belg... nowici... nych p... nurzen...

Au... mał o... bii uw... dyński... nia w... Poseł... ki w c... cieniśt... rym... niemie... aby n... skiego...

Ar... rozkaz... ju alb... sadzić...

Wielk... się wo... baniu... na zm...

lüneburskiego bez zrzeczenia się Hanoweru. Prasa przynosi w sprawie tej sensacyjne szczegóły. Młody książę miał oświadczyć: „Dla mnie i domu mego w pierwszej linii wchodzi w rachubę honor rodziny, a potem dopiero miłość!.

Albańczycy, Serbowie i Czarnogórcy.
WALONA. Pomiedzy Ipekiem a Dyakową natarli Albańczycy na oddziały Czarnogórców i Serbów. Połączone wojska musiały się cofnąć. Albańczycy zajęli kilka ważnych punktów strategicznych.

CETYNIA. Donoszą tu, że wczoraj popołudniu około godziny 4 zaatakowali Albańczycy cały front czarnogórski. Walki trwają w dalszym ciągu.

W przededniu wojny.
W Konstantynopolu przeważa obecnie zdanie, że Turcja znajduje się w przededniu wojny wskutek parcia armii do obrachunku z Grecją. Mówią, że rząd demobilizuje dzisiaj tutaj, aby koncentrować wojska gdzieś indziej, to jest nad granicą. Krząta także pogłoski o niezadowolenu armii z biernego stanowiska władz wojskowych wobec Grecji.

Czasowe zamknięcie Dardanel.
Ze względu na niejasne położenie polityczne Dardanele znów zostają zamykane, tak że statkom wolno przez nie przejeżdżać tylko w pewnych godzinach.

Enver bej chory albo otruty.
KONSTANTYNOPOL. O Enver beju krąży tu dwie pogłoski. Według pierwszej Enver bej zachorował na ślepą kiszkę. Lekarze dokonali operacji z korzystnym wynikiem. Według drugiej wieści Enver bej nie żyje, gdyż został otruty.

O podział Albanii.
WIEDEŃ. Serbskie koła polityczne twierdzą, że rząd serbski wysłał do mocarstw notę o zajęciu w Albanii kilku ważnych punktów strategicznych. Podobno mocarstwa przy poparciu Rosji i Francji zgodzą się na to. Coraz uporczywiej nurtuje myśl podziału Albanii pomiędzy Serbię, Czarnogórę i Grecję.

Serbia a Europa.

W wiedeńskich kołach politycznych panuje wielkie zaniepokojenie z powodu posuwania się wojsk serbskich w głąb autonomicznej Albanii. Ponieważ Austria nigdy nie zgodzi się na zmianę postanowionych przez mocarstwa granic Albanii, przeto poczynione zostały już w Belgradzie kroki w celu wyjaśnienia, co miało miejsce w sprawie Serbii przez zajęcie tak zwanych punktów strategicznych i co znaczą wywrotki prasy serbskiej.

Austriacki pełnomocnik w Belgradzie otrzymał od rządu serbskiego polecenie zwrócenia Serbii uwagi na uszanowanie postanowień londyńskich i żądania jak najprędzego wycofania wojsk z zajętych pozycji albańskich. — Poseł włoski poczynił u rządu serbskiego kroki w celu napomnienia go, aby zaniechał okrucieństw w Albanii i wycofał wojska z terytorium Albanii autonomicznej. — Przedstawiciel niemiecki zwrócił rządowi serbskiemu uwagę, aby nie naruszał postanowień traktatu londyńskiego w sprawie granic Albanii.

Armia serbska otrzymała od swego rządu rozkaz, aby nie posuwała się dalej w głąb kraju albańskiego. Zajęte pozycje ma armia obsadzić wojskiem tak długo, dopóki nie będzie

Serbia miała gwarancji zupełnego spokoju i nie zostaną uregulowane ostatecznie granice Albanii. Postanowienie to pawzięła Serbia po poczynionych u rządu krokach obcych mocarstw.

Wojska serbskie w Albanii.
WIEDEŃ. „Alb. Korespondenz“ donosi, że wojska serbskie posuwają się mimo protestu mocarstw, w głąb Albanii. Cały kraj Malisiorów zajęli Serbowie. Przywódcy Malisiorów zwracają się do mocarstw o pośrednictwo. Wiadomość tę należy przyjąć z rezerwą.

Wojna albańska.
Straty Albańczyków w bitwie pod Guzyne wynoszą 800 zabitych Czarnogórcy stracili 300 żołnierzy. Rozproszone po górach rozbitki Albańczyków zbierają się koło Alessio, aby oczekiwać tam rozkazów Essada paszy. Z Valony donoszą, że przybyły tam obce okręty, które wyładowują karabiny, amunicję i zboże.

Z Elbassan donoszą, że wojska serbskie zajęły się zniszczeniem ostatnich oddziałów albańskich. W tym celu wtargnęły one na całą linię pomiędzy jeziorem Ochrida aż do Djakowy w głąb Albanii i zajęły część Albanii autonomicznej. Jeden oddział serbski znajduje się na połowie drogi do Elbassanu. Przednie stráže serbskie znajdują się tylko o 45 klm. od tego miasta. Drugi oddział serbski przekroczył około Dibry pasmo górskie, spalił 7 wsi albańskich, położonych na terytorium autonomicznem i wyciął w pień mieszkańców. I ten oddział kroczy do Elbassanu.

Zatarg pomiędzy Turcją a Grecją nie załatwiony

Tureckie pisma zaznaczają, że dopóki nie zostanie załatwiona sprawa Macedonii i Albanii, nie może być mowy o tem, aby zatarg pomiędzy Turcją a Grecją został załatwiony. Turcja nie brała udziału w konferencji w Bukareszcie, wobec czego postanowienia konferencji tamtejszej nie mają dla Turcji żadnego znaczenia i do niczego obowiązywać nie mogą.

Reforma wyborcza w Galicji i następcą ministra skarbu Zaleskiego,

WIEDEŃ, październik. Odbijają się tu w dalszym ciągu konferencje dra Lea z hr. Sturghkii i innemi oficjalnemi osobistościami. Konferencje te dotyczą sprawy uruchomienia sejmiku galicyjskiego i reformy wyborczej. Krąży pogłoska, iż o ile w tych sprawach nie dojdzie do porozumienia pomiędzy stronnictwami polskimi, to albo rząd sejm rozwiąże, albo wnieśli własny projekt reformy wyborczej.

WIEDEŃ. Otekę ministeryalną po ustąpieniu chorego ministra Zaleskiego ubiega się, jak donoszą pisma galicyjskie, prezydent Krakowa dr. Leo.

Włec polski w Holandyi.

BOCHUM, Wielki wiec organizacyi polskich w Nodhriem odbędzie się w dniach 1 i 2 listopada w Winterswich w Holandyi. Władze holenderskie udzieliły już odpowiedniego pozwolenia. Przygotowania do zjazdu są w pełnym biegu.

Prasa japońska a Juanszikaj.

Wybór Juanszikaj na prezydenta Chin przyjęła prasa japońska chłodno. Dzienniki uważają położenie Chin i nadal jako niekorzystne. Tak np. pisze dziennik „Czaka Szimbun“: Juanszikaj nie powróci Chinom spokoju, lecz przyspieszy ich upadek. Zagraniczna pożyczka chiń-

ska, która posłużyła Juanszikajowi do utwierdzenia jego stanowiska, rozdzieli Chiny naprzód pod względem ekonomicznym.

Spisek na Juanszikaj.

W Pekinie aresztowano naczelnika policji Chessa. Znalezione dowody, że wspólnie z rewolucjonistami południowymi chciał on wykonać zamach na Juanszikaję, podczas uroczystości wprowadzenia go na urząd prezydenta, gdzie miał zasiąść bezpośrednio obok prezydenta. Wykryto z jego papierów, że miał mieć z sobą wiele bomb. W razie udania się planu spiskowcom wylęciałyby w powietrze połowa dyplomatów i przedstawicieli państw europejskich, którzy stali w pobliżu prezydenta. W podwórzu pałacu znajdowały się wówczas 4 bataliony straży prezydenta z bronią nabitą. Gdyby zamach wykonano ta dzika straż strzelałaby zapewne i nie oszczędziła nikogo. Nastąpiłby może koniec rzeczywistej chętności.

PEKIN. Prezydent Juanszikaj. Unieważnił wybory 300 posłów do parlamentu, z czego da się wnioskować, że prezydent czuje się pewnym na swem stanowisku.

Wiadomości.

List Sienkiewicza.

W sprawie powodzi galicyjskich odebrały pisma warszawskie od Henryka Sienkiewicza list następującej treści:

Od czasu do czasu dowiadujemy się z dzienników o ofiarach na rzecz dotkniętych klęską głodową włościan galicyjskich, a świeżo, znakomity obywatel, hr. Sobański, nadesłał na ten cel 30.000 rubli do Towarzystwa Rolniczego w Warszawie. Lecz pomoc pojedynczych osób, choćby tak hojna, nie będzie nigdy wystarczającą. Zapytuję przeto, czy nie należałoby zorganizować pomocy, w której szersze warstwy społeczne mogłyby wziąć udział i nie wątpię, że odpowiedź na to pytanie byłaby jednomyślnie tego projektu potwierdzeniem. Podobną akcyę przeprowadzono przed laty mniej więcej trzydziestu, gdy głód nawiedził Śląsk pruski. Wszakże wówczas, w warunkach cięższych niż dzisiejsze, władze nie hamowały bynajmniej ofiarności publicznej i ludność Śląska uzyskała obfite zasiłki, który w znacznej mierze zapobiegł jej niedoli. Dziś również powinien uformować się z zgodą władz, komitet, który uzyskawszy odpowiednią możność działania, zajęłby się zorganizowaniem doraźnej pomocy dla włościan galicyjskich bez różnicy narodowości. Ożywiony jedynie i wyłącznie filantropijnem (czyli celem dobroczynnym) mającym na względzie uczucie, komitet taki zestrzeliłby z wielką łatwością w jedno ognisko luźne i rozbieżne akcye pomocnicze, a zarazem poruszyłby w szerokim zakresie ofiarność wszystkich warstw społecznych. Ludzkiem i chrześcijańskim naszym obowiązkiem jest zapobiedz klęsce i uchronić, w miarę sił naszych, od głodu miliony nieszczęśliwych, bliskich nam istot. W imię też takich uczuć, kreślę tych słów kilka — i pewien jestem, że zbudzą one odpowiednie echo w naszym kraju

Henryk Sienkiewicz.

Wóód ofiar emigrantów z Galicji.

Według telegramów, nadeszłych z Londynu i Rotterdamu, „Volturno“ miał na pokładzie: 24 pasażerów I klasy, 540 pasażerów między pokładowych III klasy i 93 ludzi załogi. Wśród pasażerów III klasy byli emigranci z Galicji.

Eksyzloza przy budowie kolei bagdadzkiej.

Wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z nabojem dynamitowym powstała przy budowie kolei bagdadzkiej w tunelu eksplozja. Zabitych zostało 48 robotników.

Znowu cepelin — 30 osób zabitych.

BERLIN. Wojskowy balon marynarki „L. 2“ eksplodował wczoraj kótko po wzniesieniu się na placu wzlotów Johannisthal. Wybuch nastąpił w wysokości 500 metrów. Wszyscy uczestnicy wzlotu zabili. W zlocie brali udział oprócz załogi balonowej członkowie komisji, odbierającej balon pod przewodnictwem kapitana korwetowego Behnisha oraz przedstawicieli firmy Zeppelina budowy statków napowietrznych. Nieszczęście wydarzyło się w odległości pół kilometra za placem. O przyczynie katastrofy nie ma wiadomo

JOHANNISTHAL. Już w chwil gdy balon wniósł się w powietrze na wysokość 100 metrów, nastąpiła w przedniej gondoli eksplozja. Sześć osób znajdujących się tamże wypadło na ziemię. Z liczby 24 ludzi całkowitej załogi tylko dwaj dawali słabe znaki życia. Na miejscu nieszczęścia przebywa batalion pionierów gwardyi.

Ogółem straciło życie 30 osób. Pomiedzy ofiarami znajdują się podobno urzędnicy ministerstwa wojny i marynarki.

22 dni bez przytomności.

LONDYN. Dnia 20 września spadł tu lotnik wraz z pasażerką Stocks. Pasażerka odniosła ciężkie okaleczenia i utraciła przytomność. Dopiero ciężkie okaleczenia i utraciła przytomność. Dopiero po 22 dniach, odzyskała Stocks przytomność.

Lapownictwo.

BUDAPESZT. Znosi się tu na wielki skandal polityczny. Kapitałisci francuscy i węgierscy czynili starania w ubiegłym roku u Lukacza o konsens na prowadzenie domu gry. Kapitałisci wyrzucili 1 1/2 miliona koron łapówek w celu uzyskania konsensu. Obecny prezydent węgierski hr. Tisza wzbrania się udzielić koncesji. Poszkodowani kapitałisci grożą wywołaniem wielkiego skandalu politycznego.

Zderzenia kolejek.

BRUKSELA. W Malinie najechały na siebie kolejki elektryczne. Zderzenie było tak silne, że 2 osoby zostały zabite, a 10 odniosło ciężkie rany.

PARYŻ. Na jednym z tutejszych przedmiotów zderzyły się elektrowozy, 3 osoby zostały zabite a 18 odniosło obrażenia.

500 górników zasypanych.

LONDYN. W kopalni węgla „Universal“ pod Cardiff w Anglii południowej nastąpił dzisiaj, we wtorek, straszny wybuch, który zaliczyć można do największych nieszczęść kopalnianych ostatnich dziesięciu lat. Liczby ofiar katastrofy jeszcze nie stwierdzono, zdaje się jednak, że jest ona bardzo wielka i wyniesie do 500. Rano zjechało do kopalni około 800 górników. Gdy zjazd był ukończony, rozległ się nagle straszliwy huk, który słyszano na kilka mil w okół. Bułynek maszynowy, mieszczący windę parową, rozleciał się w kawałki, które zabiły pewnego robotnika, stojącego w oddaleniu może 20 metrów. Mieszkańcy wsi

Błędna i zgubna polityka Polski

od Kazimierza W. († 1370) do dziś dnia
przez X. LIC. CHOŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Oby nas Opa'rzność była na zawsze zachowała przy tych granicach! Nigdyby Polska nie była się ani zachwiała choćby na chwilę! Potrzeba tylko było gęstych, bardzo gęstych i nader silnych zamków obronnych, najeżonych zbroją najdzielniejszego rycerstwa jedynie od strony zachodniej, od morza bałtyckiego zachodniego aż do Czech.

Ale niestety inaczej chcieli przeznaczenie! Już Kazimierz Wielki. do szczytu zatracił przewodnią zasadę Chrobrego i Krzywoustego: „dzielić silnem ramieniem Pomorze i zabezpieczyć granice zachodnie od najazdów niemieckich“.

Ojciec Kazimierza Władysław Łokietek jako starzec 70-letni pobił Krzyżaków na głowę pod Płowcem (4 mile od Brzeźcia Kujawskiego na zachód), r. 1331. Niedoczekał się jednak skutku tego zwycięstwa i Kazimierz, który 2 lata potem objął rząd, powinien był przemocą odebrać Krzyżakom Pomorze, które byli zabrali z Gdańskiem aż do rzeki Słupy (Stolpe), powinien był odebrać im ziemię Chełmińską, Michałowską, Kujawską i Dobrzyńską. Dalej powinien był księstwa pomorskie od Słupy do Rugii przemocą na nowo przyłączyć do Polski. Tak samo powinien był Libuszew, Łuzycę i Szląsk napowrót przygarnąć do Polski. W ten sposób byłby zasłużył rzeczywiście na miano „Wielki“.

Polska od morza odcięta i ze stratą Łuzycy i Szląska, i z Krzyżakami na północy, była jak wojsko w bitwie z trzech stron ściśnięte

przez silnego nieprzyjaciela, na nieuniknioną zgubę przeznaczona.

A miał Kazimierz sposobność ograniczyć Krzyżaków na Prusy wschodnie z Malborg'em i Królewcem! Bo sprawę odniesiono do Rzymu, a papież Benedykt XII przez legatów w Warszawie r. 1339 wydał wyrok: „za sprawą diabła pustoszyli Krzyżacy Królestwo Polskie; kościoły w Nakle, Warcie, Szadku Bałdrysowie, Koninie, Słupi, Pobiedziskach, klasztor w Pyzdrach spustoszyli i spalili; bezzwłoki oddać mają Polsce ziemię Kujawską, Dobrzyńską, Chełmińską, Michałowską i Pomorską, a nadto 15 milionów zł. pols.“

Stolica Apostolska miała w onczas jeszcze potężny wpływ na królów i narody. Gdyby Kazimierz stale wykonywał wyrok był żądał, byłby dopiął celu. Ale Kazimierz pogodził się 1343 z Krzyżakami, choć tylko Kujawy i ziemię Dobrzyńską Polsce oddali.

Nierozumiały polityki, jedynie zbawczej dla narodu polskiego, zdobyciami na Rusi chciał powetować straty na zachodzie i na północy. I w tem właśnie pchnął żywotne siły Polski do fatalnych i zgubnych walk na wschodzie przeciw braciom Rusinom, a odwrócił, na naszą ztratę, oczy i miecz Polski od śmiertelnych naszych wrogów na Zachodzie, od Niemców, co ogniem i mieczem tąpili pokrewne nasze rody i nas samych Poszedł przeto z rycerstwem na Ruś Czerwoną (od Przemyśla do Śniatynia) obiegł Lwów 1340, zajął go bojarom ruskim przyobiecując, że nie będzie ich przemocą znagał do przyjęcia obrzędka łacińskiego, uwięził z miasta wiele kosztowności, jak dwa złote krzyże z drzewem krzyża św., dwie drogie korony, kilka ornatów sztychów, kilichy kościelne itd. Któż się dziwić może, że Rusini dziesięć lat później, z gorącą pamięcią do Polski! Wkrótce potem zrobił Kazimierz drugą, jeszcze większą wyprawę na

Ruś z liczniejszym rycerstwem i zdobywał zamki i miasta jak Przemyśl, Halicz, Łuck i Trembowłę i część Wołynia. Gdy dla nieustającej niezgody między potomkami Włodzimierza W., wielkiego księcia kijowskiego, szerokie ruskie ziemie podzielone na odrębne, od siebie niezależne księstwa, popadły w jażmo litewskich wielkich książąt Gedymina i Olgiarda, popadł przeto Kazimierz przez najazd na Ruś, mimo to że miał córkę Gedymina Aldonę za żonę, we wojnę z Litwą.

Ta wojna trwała niestety 20 lat. i rzucała życie rycerstwa polskiego na pastwę potwora, który już w onczas poczynął podżerać istnienie Polski

Za Jagiellonów i jeszcze za Wazów, a najwięcej za Zygmunta III nieszczęsnej pamięci (jak to zaraz wyjaśnimy) mieliśmy sposobność do utworzenia wielkiego potężnego można władztwa, w któremby pod przewodnictwem Polski, a z odrębną konstytucją, zjednoczone były pokrewne nasze szczepy rusińskie i rosyjskie, a nawet ród litewski, sympatyczny nam, choć niesłowiański

Ale niestety, polscy królowie. — może z wyjątkiem Stefana Batorego — najmniejszego o tem nie mieli pojęcia! Nie wydała też Polska żadnego męża stanu jak Richelieu, Cavour, Bismarck, męża stanu, który by umiał zawładnąć wolą ciemnego i słabego monarchy jak np. Zygmunta III. Taki Richelieu byłby nawet jeszcze z onych dwóch Sasów i z Poniatowskiego król o średniej cenie porobił. Magnaci polscy nie dorosli swemu zadaniu. Powiada Anglik: riches have wings (bogactwa mają skrzydła) U innych narodów tak jest rzeczywiście. U nas niestety używano dotychczas chyba na marne osobiste zachcianki!

Wnukom dzielnego Bolesława Krzywoustego, a synom Władysława II (wypartego z kraju i zbiegłego do Konrada III, cesarza niem.) stryj ich Bolesław Kędzierzawy, pod naciskiem Fryderyka Barbarossy, oddał cały Szląsk od

Cieszyna aż het w Brandenburgią do Libuszy, i Łuzycę r. 1153

W krótkim czasie książęta ci z piastowskiego rodu do szczytu się znieczyli. Tak samo znieczyli się do szczytu książęta pomorscy. Ale pociągali oni za sobą, przez germanizacyjną przemoc, i sam lud z wyjątkiem braci Kaszubów, których siedziby dawnemi czasy cagnęły się od Persanty i Kołobrzega do Wisły i Gdńska. Dziś Kaszubi mieszkają w powiatach Wejherowskim, Puckim i Kartuzkim w rejonie gdańskiej i w kilku miejscowościach rejonu kołobrzeskiej. Mowa kaszubska jest zupełnie do polskiej podobna. Tym samym językiem mówili wszyscy Pomorzanie i Słowianie po oboju stronach dolnej Elby. Bolesław Chrobry i Bolesław Krzywousty wiedzieli, jak widać, dobrze, dla czego panowanie swe aż do dolnej Elby ustalić chcieli.

Polacy nie umieli rządzić, ale żadnych okrucieństw nie używali na wytępienie ludów obcych, im podległych. Nie tępili Litwinów ani Rusinów, jak Niemcy, a szczególnie jak ów przez cesarza Ottona na wytępienie Słowian rad Elbą i Odry postawiony słynny okrutnik margrabia Gero (9-7-965), i jak Krzyżacy nieszczęsnej krwawej pamięci tępili lud słowiański.

Gero i jamu podobni byli to chrześcijanie, o których lud pomorski, jak wyżej wspomnieliśmy, wyrażał się: „że to sami zbrodniarze, złodzieje, zbroje“. To samo przekonanie miały szczepy słowiańskie i litewskie o Krzyżakach. Polacy nie dawali Rusinom i Litwinom nigdy powodu do zaprzysiężonej zemsty, do nawiści i przekleństw, nie umieli Polacy zado wolić ze wszystkim Rusi i Litwy, nie mieli szczęścia w tem, że łącząc się z Litwą, wzięli na siebie całe odium (nienawiść), jakie, już blisko od trzech wieków chrześcijańskie szczepy słowiańskie Rusinów miały do pogańskich swych zdobywców i ciemiężycieli, Litwinów, językiem Rusinom zupełnie obcych.

okolicznych zbiegli się co prędzej, Tymczasem zarząd kopalni stwierdził, że zasypały się nie-które ganki w kopalni, odcinając w ten sposób drogę wyjścia wielu znajdującym się w kopalni górnikom. Rozpoczęto natychmiast czynność ratunkową. Zasypane ganki poczęto przekopywać i w ciągu godzin popołudniowych wydobyto 327 osób żywych. W pewnym ganku znaleziono 150 robotników zabitych. Ponieważ liczba znajdujących się w kopalni osób wynosiła około 800, a wydobyto nie wiele ponad 300 żywych, utrzymuje się przypuszczenie, że il. ś. zabitych dosięgnie strasznej cyfry 500. U wejścia do kopalni rozgrywały się wstrząsające sceny. Tłumy kobiet i dzieci, w przypuszczeniu okrutnem, że utracili ojca, syna lub brata żywiciela, obiegają kopalnię, płacząc i narzekając.

O morderstwo rytualne

PETERSBURG. W środę 8 paźdz. rozpoczął się w Kijowie proces o morderstwo rytualne przeciw żydowi Beylisowi, oskarżonemu o zamordowanie chłopca Juszczyńskiego w celu uzyskania krwi chrześcijańskiej, używanej rzekomo do żydowskich mac wielkanocnych. Naj słynniejsi adwokaci rosyjscy Karabaczewskij, Maklakow i Greusenberga podjęli się obrony oskarżonego. Proces potrwa ze dwa do trzech tygodni.

KIJÓW. Proces przeciw Beylisowi, oskarżonemu o zamordowanie chłopca Juszczyńskiego rzekomo w celu uzyskania krwi chrześcijańskiej, wywołał wśród ludności w mieście wielkie podniecenie. Na ulicach panuje zupełny spokój. Część prasy, jak "Dwugłowy Orzeł" twierdzi, że żydzi istotnie uprawiają morderstwa rytualne, "Kijewianin" zaś sprawy samej nie osądza i radzi odczekać przebiegu procesu. O godz. 10 wprowadzono Beylisa pod silną eskortą do sądu. Przed gmachem zgromadziły się tłumy widzów, które godzinami czekały na rozpoczęcie procesu. Zawezwano 219 świadków. Sala sądowa jest za małą dla wielkiej liczby świadków, rzeczoznawców i dziennikarzy. Dopuszczono 45 sprawozdawców prasy dla tylko największych gazet rosyjskich i zagranicznych. Rozprawy rozpoczęły się o godz. 1,23 po południu.

KIJÓW. O godz. 10 rano rozpoczął się dzisiaj dalszy ciąg procesu przeciw Beylisowi. Rozprawy toczyć się będą każdorazowo aż do wieczora. Wczoraj załatwiono tylko formalności, jak przedwołanie świadków, rzeczoznawców itd. Dzisiaj odczytano najpierw oskarżenie. Następnie rozpoczęto przesłuchanie świadków, których jest 219. Oskarżony Beylis po odczytaniu aktu oskarżenia podniósł się i oświadczył: "Uczciwie zarabiałem na chleb, wychowałem dzieci i nie popełniałem żadnych zbrodni. Narażam się na aresztowanie i lata całe trzymam w więzieniu, a nie wiem, za co".

KIJÓW. Wczorajsze posiedzenie wieczorne, które trwało aż do północy, nie przyniosło żadnych nowych momentów. Dzisiaj przestuchano kilkunastu chłopców w wieku 12-14 lat, którzy z zamordowanym Juszczyńskim chodzili razem do szkoły. Opowiadają, że chłopiec był pilny i przykładny. Dwóch chłopców zeznaje, że dnia 25 marca (r. 1911) wdzili o godz. 6 rano Juszczyńskiego idącego do szkoły, lecz agenci policyi tajnej zagrozili im aresztem, gdyby zeznali, iż Juszczyńskiego wtedy widzieli. — Proces wzbudza wszędzie coraz większe zainteresowanie i rozgorączkowanie umysłów. Kilka dzienników, pomiędzy nimi "Kijewianin", które ostro krytykują proces i akt oskarżenia, skonfiskowano lub administracyjne skazano na kary pieniężne.

Ale Polska na obronę swoich niedoskonałych rządów może powołać się słusznie na ducha onych czasów, który, jak by przepowiedziany przez Chrystusa duch ciemności zarwano na Wschodzie jak na Zachodzie, dokazywał sztuczek barbarzyńskich.

Wszakże car Iwan Okrutny (1584) 60,000 zbuntowanych Nowogrodzian, krwi słowiańskiej, oddał pod topór, podobnie postępując sobie z mieszkańcami Tweru, Moskwy itd. W ten zaś sposób pojmuje kulturę, że wynalazcą przyrządu do latania w powietrzu przypuściwszy dołożenia próby, która się udała, do rąk mu głowę ściąć kazał, przyrząd potrascać, uzasadniając wyrok ten, że latanie po powietrzu przez przyrody prawa jest człowiekowi wzbronione, i przeto może być tylko sztuką diabła.

Co się zaś niedługo po śmierci Iwana tj. w 30 letniej wojnie (1618 - 48) działy w Niemczech za zgroy, trudnoby opisać na bawowej skórze. W szerokiach prowincjach nie jak zniszczenie i śmierć. W samym Magdeburgu, zdobytym 1631 przez główną dowodzącego wojsk cesarskich Tilly, zginęło około 32.000 ludzi częścią od ognia, założonego prawdopodobnie przez samych obrońców, częścią od miecza zdobywców. Nauka Lutra rzuciła między Niemcy katolickie i luterskie, tak nienawisć, że dochoziła ona do parokszemu szaleństwa w czasie 30 letniej wojny. Nawet Dania i Szwecja, jako narody protestanckie, mieszały się do tej wojny, szerząc tem większe spustoszenie.

Wszystkiej tej zgroy szczęściem nie było na ruskich ziemiach i na Litwie za rządów polskich. To też powinni Rosyianie i galicyjscy Rusini poczytać Polsce za wielką zasługę. Ze bądź przemocą, bądź dobrowolnie zorganizowane szczypty słowiańskie nad Elbą i Odrą dostały znakomitą swą część z tej zgroy onej wojny 30 letniej rzecz jasna jest. Taką jest oto niemiecka cywilizacja, wobec rzekomego "barbarzyństwa słowiańskiego".

W Pradze odbyło się zebranie protestujące przeciwko bajce o morderstwie rytualnem. Przemawiało kilku postów. Po przyjęciu rezolucyi protestującej około 1000 uczestników wyruszyło do konsulatu rosyjskiego, aby złożyć tam rezolucję. Policja zagroziła im drogę i rozprędziła ich. Kilka osób zostało aresztowanych.

Protest 700 rabinów.

BUDAPESZT. Z powodu procesu o morderstwo rytualne, który rozpoczął się w Kijowie, złożyło 700 rabinów żydowskich — w tem rabini z Wiednia, Konstantynopola, Salonik, Adrianopola, Budapesztu, Bellfortu i Manszesteru — pod przysięgą oświadczenie, że nie istnieje żadna sekta żydowska, któraby używała krwi chrześcijańskiej do celów religijnych, a żydowskie księgi religijne Tora i Kabała zakazują używania krwi. Odpis dokumentu tego przez konsulat rosyjski w Budapeszcie przesłano sądowi w Kijowie.

Z Ameryki Północnej.

200 milionów spadku po Kazimierzu Pułaskim.

Jak wiadomo bohater narodowy, Kazimierz Pułaski, zginął w Ameryce, jako naczelny wódz łazdy amerykańskiej w wojnie o niepodległość. Dwaj jego bracia zginęli także na polu bitwy niepozostawiając po sobie, jak i on potomstwa. Zdzisław Burdziński, obecnie wnuk jednej z sióstr Pułaskiego, rozpoczął starania u rządu amerykańskiego o windykację spadku po Kazimierzu Pułaskim. Spadek ten jest olbrzymi i wynosi obecnie podobno około 200 milionów marek, a powstał on z tego, że rząd amerykański, wywłaszczając się Pułaskiemu za jego zasługi, ofiarował mu znaczne obszary ziemi, na których następnie powstało miasto Chicago. Rząd amerykański w miarę rozwoju tego miasta gruntu po Pułaskim sprzedawał i wskutek braku prawnych i wylegitymowanych spadkobierców, pieniądze otrzymane za te grunta, wnosili i wnoszą do Banku państwowego. Co kilka lat bank ten wyzwał w pismach amerykańskich sukcesorów po Pułaskim, by zgłaszali się po odbiór spadku, ale jak dotychczas bezskutecznie. Czy starania adwokata p. Burdzińskiego odniosą pożądany skutek, trudno dziś przewidzieć, fakt jednak istnienia spadku po Kazimierzu Pułaskim potwierdza doniesienie konsula rosyjskiego w Chicago, do którego adwokat zwrócił się po informacje w tej sprawie.

Meksyk.

Meksyk. Generał Huerta, dyktator kraju, unieważnił ostatnie wybory i rozwiązał parlament.

Stany Zjedn. Półn. Ameryki wysyłają w dalszym ciągu wojska i okręty do granicy i do morza meksykańskiego.

Angielskie gazety są zdania, że Stany Zjednoczone Ameryki pomagają rewolu-

cyonistom. Z drugiej strony rewolucyoniści nie życzą sobie, (tak przynajmniej udają —) interwencji Ameryki.

Z Paryża donoszą, że generał Huerta prosił Francję o interwencję pod warunkiem, żeby kwestję oddać pod sąd międzynarodowy w Hadze.

Z BRAZYLII.

15 de Novembro.

24 lata upłynęły od chwili, gdy po raz pierwszy zabrzmiało hasło: Wolność albo śmierć! Pierwszy, który walczył za wolność swego kraju, był Jose Joaquim da Silva Xavier Tiradentes. On, można powiedzieć jest ojcem idei republikańskiej w Brazylii — dla tej idei padł ofiarą.

Zdradzony, został rozstrzelany przez wojsko, lecz krew jego stała się posiewem nowych zwolenników republiki, którzy nad grobem swego przywódcy poprzysięgli, że tron Bragança nie będzie panował nad Brazylią. Dalsze przygotowania do tego kroku odbywały się w Minas Geraes. Cesarz D. Pedro II. i ministrowie widzieli, że grozi niebezpieczeństwo dla tronu, więc starali się wszelkimi siłami utrzymać tron cesarski, lecz było już za późno. Dnia 28 września cesarz podpisał swoją abdykację, a dnia 15-go listopada pod przewodnictwem marszałka Deodoro została ogłoszona konstytucja republikańska dla całego kraju brazylijskiego.

Rio. Pinheiro Machado nie cieszył się prawie nigdy szczególną sympatią. Ale obecnie, gdy panuje ogromne zamieszanie i przesilenie w polityce państwowej, wielki polityk Machado nie daje sobie rady i powoli coraz więcej traci grunt pod nogami. Żaden kanclerz nie był tyle krytykowany przez najpoważniejszą pręgę dzienników brazylijskich, co Pinheiro Machado. Bądź co bądź jest on wielkim politykiem i gdyby jego nie było, to mielibyśmy już dawno rewolucję. Tu, w tym kraju, potrzeba tylko więcej takich zdolnych polityków — lecz niestety!

Rio. "Epoca" donosi, że na ostatnim posiedzeniu uchwalono, aby prezydentowi w Rio ofiarować pałac za 800 tys. w dzień jego ślubu, który ma się odbyć dnia 8 grudnia. Dzieci marszałka życzą sobie, aby w ten dzień postawić pomnik na grobie swej matki D. Orsina. Czy rzeczywiście to się spełni, aby tak drogi pałac kupować, a w dodatku przysłać żonie prezydenta bransoletkę za 400 tys. franków? Czy to nie ogromny ciężar dla kraju, już i tak długami obciążonego?

począwszy, dobrą chwilę, mówił tak dalej: Pogrzeb najskromniejszy, sześciu ubogich niech niosą trumny.

I znowu oślał, — a po chwili dogaszącym już głosem, szepnął:

— Szabla moja... szabla... Podano mu ją.

Umierający objął ją, przycisnął do piersi i głosem słabym rzekł:

— Włóżcie mi ją do trumny... niech pójdzie ze mną.

— Dobrze — szepnął ksiądz — i wyjął ostróżnie szablę z rąk konającego, który począł omielać, a równocześnie szeptał:

„Paźdzernik, tak, pamiętam, pod Maciejowicami, te rany w głowie, bola okrutnie, potem niewola, wzięto nas, ale Polsce, nikt końca nie położy, żyje, żyć będzie, Błogosławie was przyjaciele, błogosławie tej ziemi, która mi schronisko dała, błogosławie Polsce,

Błogi zachwyt osiadł na twarzy umierającego, a konające usta wyszeptały ostatnie słowa:

— Nieśmiertelna Ojczyzno!

To były ostatnie słowa konającego wodza,

Dla gospodarzy.

Młode kury.

Potrzebują do wzmocnienia organizmu i do wytwarzania skorupy jaj dużo wapna. Wapna dostarcza im się w ziarnie, przedewszystkiem w otrębach, lecz potrzebę wapna dopełnić należy, podając kurom łupiny od zużytych do kuchni jaj surowych. Gotowanych łupin kura jeść nie chce, bo widocznie ich nie trawi. Znakomitą paszą, pokrywającą tę potrzebę wapna, są drobno potłuczone lub zmielone na ospę kości zwierzęce, które każda gospodyni zbierać starannie i dla kur rozdrabniać powinna. Nad-

Rio. [Ślub cywilny prezydenta Hermesa]. Akt ślubu cywilnego brzmi jak następuje: „Niniejszem oznajmiam, że Marszałek Hermes Rodrigues da Fonseca wchodzi w związek małżeński z D. Nair de Taffé, jest synem Marszałka Hermesa Ernesto da Fonseca, urodzony w Rio Gr. do Sul, a zamieszkały w pałacu Cattete. Ona jest córką barona i baronowej Taffé, 27 lat liczącą, urodzona w Rio, a zamieszkała przy ul. Paysandu Nr. 228. Pisarz zapomniiał umyślnie podać lata pana młodego, ale to nic nie pomoże, bo każdy wie, że dnia 12 maja ukończył lat 58.

Rio. Wydatki na emerytury dla urzędników państwowych w Brazylii:

W roku 1889 wypłacono im 3,974 tys. » 1902 » 7,381 »

Za rządów Dr. Pludente de Moraes 10,448 tys.

Za rz. Campos Salles 9,747 tys.

» » Rodriguez Alves 14,155 »

» » Nilo Pecanha 17,800 »

» » Hermesa w r. 1911 18,300 »

w roku 1912 21,805 »

» 1913 25,238 »

a na rok 1914 przeznaczono 30,095 tys.

Z każdym rokiem wydatki te zwiększają się ogromnie.

W roku 1909 wynosiły koszta utrzymania ministerium wojennego 62,302 tys. w r. 1910 — 70,409; 1911 — 90,506; 1912 103,307 tys.

To wszystko ma ten biedny lud zapłacić!

Rio. Ile biorą urzędnicy kongresu w Rio?

Senatorzy pobierają dziennie 793,300\$000

Deputowani do kongresu 2,640,800\$000

Sekretariat senatorski 760,425\$000

Sekretariat deputowanych 1,002,553\$000

Ogółem biorą przestawia- ciele ludu dziennie 5471,978\$000

S. Paulo. W ostatnim numerze nadmieniliśmy o wielkim nieszczęściu na kolei, a dziś chcemy podać bliższe szczegóły. Gdy się obie lokomotywy zderzyły, usłyszano łamanie i trzask lokomotyw i wagonów. W jednym wagonie zostali zabici wszyscy pasażerowie i na muzę sterczą. Ogółem licząc znalazło tam śmierć 19 osób, a z tych 7 urzędników kolejowych, 14 osób jest ciężko rannych.

Wskutek silnego zderzenia powstał ogień, który zdołano zagasić, lecz wśród gruz znaleziono nieszczęśliwe ofiary w kałuży krwi; i drobne dzieci padły ofiarą tej katastrofy. Pomiędzy trupami znaleziono też bankiera, który 40 tys. miał przy sobie. Pewna kobieta dostała pamiątkę zmysłów, ujrzawszy zwłoki swego męża. Za zwłokami zabitych postępowały 4 wdowy, a jedna z 10 ciorgu dzieci. Winę przypisują telegrafistę, który nie oznajmił, że linia kolejowa jest zajęta.

Wesoły kącik.

RAJSKIE STOSUNKI

A.: Jak się powodzi właściwie Kwaśniewskiemu?

B.: O! ci żyją, jak w raju.

A.: Doprawdy? Skądże to przyszło tak od razu?

B.: To rzecz bardzo prosta. Już nie mają się czem odziać.

ZE SĄDU.

Sędzia: Czy pan nie żałujesz, żeś swemu przeciwnikowi pełną szklankę piwa rzucił o głowę?

Oskarżony: Prawda, żal mi teraz. Byłbym napróżd powinien wypić.

Z PARANY.

Muricy. W przyszłym tygodniu odwiedzi inspektor rolnictwa w towarzystwie ks. prob. Dworaczka polskie kolonie Muriy i Marcellino.

Porto Alegre. Aby wyrównać spóźnienie się pociągu o pół godziny, wprawiono lokomotywę w zbyt szybki bieg, wskutek czego nastąpiło wykoślenie; lokomotywa zeskoczyła z szyn, ciągnąc za sobą wagony. Na szczęście tylko 11 pasażerów było w pociągu. Z tych jeden wyszedł bez szwanku, a reszta odniosła rany i skaleczenia dotkliwe.

Barra Feia. Przybyło tu około 100 robotników linii kolejowej, którzy się różnych przekroczeń i nieładów dopuścili, tak że niektórzy obywatele byli zmuszeni uzbroić się i czuwać nad porządkiem publicznym.

S. Matheus. Przybyli tu z União da Victoria inżynierzy przez rząd parański wysłani w celu badania warunków co do lepszej żeglugi na rzece Iguassu.

Rio Claro. W ostatnich czasach czytamy często w „Diario da Tarde” różne pochwały dla naszych rodaków po koloniach. Tak np. znowu dla Rio Claro, gdzie Polacy i Rusini pracują niezmiernie nad rozwojem kolonii, która rzeczywiście mimo niedobrego położenia i złej komunikacji w ciągu 23 lat ogromnie się rozwinęła. Szczególnie wspomina korespondent sz. pana Ad. Sobocińskiego, który tak troskliwie stara się o dobre drogi.

M. Mallet. Drugą pochwałą spotkała Rusinów w M. Mallet, którzy wszelkimi siłami chcą postawić szkołę — chyba nie bezreligijną?

Balsa Rio dos Patos. W zeszłym tygodniu chciała się przedostać na drugą stronę rzeki karos w 8 koni zaprzężona i ciężko naładowana cukrem i mąką; ale most pływający nie mógł unieść, ciężaru i cały ładunek z końmi wpadł do rzeki 4 konie zginęły i cały ładunek zniszczony.

Cruz — Machado. Dyrektor kolonii Cruz Machado p. Paulo Haysa, odbył podróż samochodem z Cruz — Machado do Fernandes Pinheiro, t. j. 229 kilm. w 10. godzinach.

Bahia. W ostatnich dniach padały tu ogromne ulewne deszczowe połączone z burzami. Kilka domów jest obalonych a niezliczone stoją pod wodą. Szkoda wynosi przeszło 500 tys. Ludność cierpi ogromną biedę.

Z Kurytyby.

Pierwszy polski kalendarz w Brazylii we większym formacie dopiero co wyszedł z druku. Wydanie tego kalendarza zawdzięczamy szczególnie niektórym Sz. panom rodakom w Rio Grande do Sul. Jest to pierwszy kalendarz, a więc trudno wymagać, żeby był bez błędów i braków. W każdym razie zaś należy podziwiać odwagę tych panów i dziękować im za ofiarność i szlachetność, z jaką owi panowie pracowali nad wydaniem owego kalendarza. Czego się tylko szuka w tym kalendarzu. znajdzie się: Ciekawe opowiadania, historie, żarty, nauki i inne piękne i pożyteczne rzeczy. I nasza redakcja „Gazety Polskiej”, co było w jej siłach, starała się nie mało, ażeby ten pierwszy kalendarz wyszedł ku zadowoleniu wydawców i czytelników.

— W ostatni czwartek zmarł znany i wszędzie lubiany s. p. ks. Józef M. Tedecki, Włoch z urodzenia. Był on swego czasu proboszczem w Pelmeirze, a więc jak 15 lat służył przy katedrze w Kurytybie. Chorował on już od jakiegoś czasu. Pogrzeb odbył się w piątek z tyg. z wielką okazałością, w którym brali udział Przew. Ks. Biskup i wielu księży z miasta. R. S. P.

— Przew. Ks. Biskup nie wyjechał z powodu różnych przeszkód.

Czy morderstwo? W tych dniach znaleziono zwłoki 70-letniego starca, Franciszka Gajewskiego. Znajomi opowiadają, że cierpiał na manię prześladowczą i przypuszczają, że sam sobie życie odebrał. Żył samotnie jak pustelnik, tylko w Boga nie wierzył. R. S. P.

(Pożary). W środę wieczorem o godz. 9 ogromny pożar powstał w składzie cukru, kawy, kukurydzy, i t. p. kupca p. Alfr. da Cruz Pessoa, przy ul. Silva Jardim, blisko koszar wojskowych. Straż ogniowa natychmiast była na miejscu, ale nie było wody, wskutek czego wszystko się spaliło do szczytu. Były tam umieszczone towary wartości mniej więcej 50 tys., a tylko na 30 tys. zabezpieczono. Jak ogień powstał niewiadomo.

Drugi pożar i gorszy, jakiego Kurytyba może jeszcze nie widziała, powstał następnej nocy znowu blisko Paulo Hauera naprzeciw banku angielskiego w małych i starych budynkach i sklepach Vallmassoni, Langer, Jak. Manzur, i João de Lora. napelnionych towarami jakie tam były: nafta, olej, spirytus i inne towary, wogóle wszystko, co jest najlepszym pokarmem dla ognia. To też wkrótce wszystkie 3 sklepy były zajęte ogniem, który trwał 4 godziny. Oprócz tych 3 sklepów są jeszcze dwa domy sąsiednie, które się spaliły do szczytu. I w tych domach wypalił ogień wszystkie towary. Bliższe szczegóły podamy w przyszłym numerze.

— Nowe prawo dla sprzedających mleko wyszło w zeszłym tygodniu. Mleko może być tylko wtedy sprzedane, jeżeli było pod rewizją. Kto temu prawa uchybia, płaci 25\$000 kary. Po zbadaniu mleka otrzymuje sprzedający piśmienne pozwolenie, a naczynia od mleka muszą być pieczętowane. Jeżeli mleko bywa zmieszane z wodą, płaci się 50\$000 kary. Krowy dostarczające mleko są przez weterynarzy badane i do osobnej książki zapisywane. Od krowy płaci się weterynarzowi 5\$000 a za książeczkę 3\$000 miesięcznie. Jeżeli kto krowę sprzedaje, musi na kamerze zameldować.

Ostatnie wiadomości.

Telegramy:

Madryt. Donoszą z Madrytu, że w kopalni ołowiu zawałił się szyb i pogrzebał 14 górników. Pomimo natychmiastowej akcji ratunkowej nie zdołano ich uratować. Dotychczas wydobyło 8 trupów.

Tokio. Z Tojany w Japonii środkowej donoszą, że pewien pociąg nadzwyczajny, zajęty przez 400 pielgrzymów, zderzył się tam z pociągiem towarowym. Kilka naście wagonów uległo zupełnie zdruzgotaniu. Dwadzieścia osób poniosło śmierć na miejscu, około sto zaś zostało ciężko zranionych.

Nowy Jork. Poseł jadący do Meridian wraz z oddziałem wojska, załamał się na moście i wpadł do rzeki. Z 200 żołnierzy, którzy wpadli również do wody, ocalono zaledwie połowę.

Kolonia Köln Ztg. otrzymuje wiadomość, że rząd niemiecki wysłał do Meksyku dalsze dwa okręty wojenne „Vine” i „Hertha”. Powodem wysłania floty wojennej do Meksyku są niepokoje i zawieruchy wewnątrz kraju.

Ze Sokoła.

Dnia 16 bm. odbędzie się zebranie miesięczne Sokoła w sali Tow. T. Kościuszkowski o godzinie 2-iej po poł.

Zarząd.

Dnia 23 bm. odbędzie się zebranie Komitetu Obchodowego, w sali Tow. Kościuszkowski o godzinie 2-iej po południu, na które prosi się o przybycie delegatów wszystkich Tow. polskich w Kurytybie. Prezes: Ign. Pasilko. Sekretarz: W. Nowicki.

Kółko Młodzieży Polskiej

w Kurytybie.

Urządza w sobotę dnia 22 go b. miesiąca BAL w soli Hauera. Początek o godzinie 8-iej wieczorem. Dochód przeznaczony na budowę własnego domu.

Wstęp tylko za zaproszeniami.

Zarząd.

Już są do nabycia
KALENDARZE na r. 1914.

1. »Przyjaciół Rodz. Polskiej w Brazylii«
2. »Mayański«
3. »Wsrzechświatowy«
4. »Posłańca Serca Jez.« z Krakowa
5. »Świętego Michała«

Każdy Kalendarz kosztuje 1\$000 z przesyłką.

Każdy tuzin 10\$000 z przesyłką. Kalendarze »Przyjaciół Rodziny Polskiej w Brazylii« można także zamówić pod adresem:

Wiel. Ks. Jan Perez
M. Pimentel E. Rio Grande do Sul.

Od redakcyi. Ponieważ z początkiem b. r. roku wystaliśmy do różnych naszych czytelników dość wielką ilość kalendarzy, a żadnej odpowiedzi nie otrzymaliśmy, postanowiliśmy w przyszłości wysyłać kalendarze tylko rekomendowane i po nadstaniu nam należności za kalendarze.

Ból głowy

ubytek sił

i zniechęcenie do pracy.

Przed 1½ rokiem przebyłem operację, którą szczęśliwie przeżyłem, lecz odtąd cierpię na wielkie osłabienie nerwów, bóle głowy, ubytek sił i jestem zniechęcony do pracy. Przed pół rokiem wypilem 1 szklankę »ISIS VITALIN«. Ten wyborny środek zrobił ze mnie innego człowieka. Dzisiaj jestem pokrzepiony na siłach, czynny, wesół i świeży, a to zawdzięczać jedynie skutecznej medycynie »Isis Vitalin«.

Moja mała córeczka i siostra zażywały także tego praktycznego środka przeciw bólowi głowy i na polepszenie apetytu, a dziś cieszą się dobrem zdrowiem.

Cedro, 6 września 1913.

FRYDERYK STREY.

Krawiectwo artystyczne.

Zawiadamiam Szan. Panów obywateli kurytybskich i kolonistów, że się wykonują roboty rozmaite, po cenach przystępnych i umiarkowanych.

Kto sobie życzy mieć ubranie dobrze i gustownie odrobione niech się zgłosi do krawiectwa artystycznego.

Rua Aquidabam N-o 49.

Piotr Gapski i Brat.

Nawozy sztuczne

z fabryk włoskich sprzedaje Leonard NADOLNY w Kurytybie, ul. Ameryka 82.

„Gold Medal”

mąka północno-amerykańska — najlepsza i najtańsza — jest do nabycia we wszystkich sklepach.

Park „Polonia“

[Pensjonat Internacional]
ul. Commendador Araujo 69

W sobotę dnia 15 b. m. odbędzie się KONCERT orkiestry piech. regimentu i Przedstawienie Kinematograficzne Ołrazyspiania i bardzo interesujące.

Początek Koncertu o godzinie 5-iej po południu. Przedstawienia Kinematograficznego o godz. 7-iej wieczorem.

Wejście 500 rs., dla dzieci 200 rs.

Dnia 8 grudnia b. r. odbędzie się odpust na kolonii Marcelina a zarazem rocznica poświęcenia szkoły i sztandaru Tow. Sw. Michała Arch. i na tę uroczystość zapraszamy wszystkich członków Towarzystwa i po za Towarzystwem. Zarząd T-wa: Wojciech Jękot Jan Kuźma.

Były uczeń kaliskiej 7-mio klasowej Szkoły Handlowej a następnie słuchacz Kursów Handlowych G. Chwałczyńskiego w Warszawie poszukuje jakiegokolwiek zajęcia biurowego. Może przyjąć miejsce nauczyciela języków polskiego, niemieckiego, rosyjskiego i poczt. francuskiego. — Wiadomość w Redakcyi »Gazety Polskiej«.

Zdolnego

chłopca potrzeba do krawiectwa. — Zgłaszać się można u p. Franciszka Kuleckiego przy ulicy Com. Araujo nr. 20.

NOWY PLAN

rozkładu jazdy pociągów

Paraná — S. Paulo — Rio Grande

W niedzielę, środy i piątki.

Z Kurytyby	9,36 rano
W Ponta Grossie	3,36 po poł.
Z Ponta Grossy	11,36 przed południem.
W Kurytybie	5,36 przed wieczorem.

(jest połączenie z S. Paulem).

W poniedziałki, wtorki, czwartki i soboty	
Z Kurytyby	5,10 rano
W Ponta Grossie	11,10 „

Z Ponta Grossy	4,06 rano
W Kurytybie	10,06 „

(jest połączenie z Porto Alegre i S. Francisco)

W niedzielę, środy i piątki.

Z Rio Negro	6,36
W Serrinhi	10,30 jest połączenie z S. Paulem
Z Serrinhi	3,45
W Rio Negro	7,36

W poniedziałki, wtorki, czwartki i soboty.	
Z Serrinhi	7,42 jest połączenie do S. Francisco
W Rio Negro	11,30 Canoinhas
Z Rio Negro	3,44 jest połączenie z Kurytybą.
W Serrinhi	7,23

We wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem wtorków.

Z Ponta Grossy o	3,51 po poł.
W Itarare	3,07 w nocy

We wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem poniedziałków.

Z Itarare	3,07 rano
W Ponta Grossie w dzień	11,21 rano

We wtorki, czwartki i soboty.

Z Ponta Grossy	11,30 przed poł.
W União da Victoria	9,14 wieczorem

W poniedziałki, czwartki i soboty.

Z União da Victoria	6,00 rano
W Ponta Grossie	3,46 po p.

We wtorki, czwartki i soboty.

Z União da Victoria	9,29 wieczorem
W Marcellino Ramos	11,02 rano następnego dnia (jest połączenie z S. Paulem do Porto Alegre).

W niedzielę, środy, czwartek i sobotę.

Z Marcellino Ramos	4,35 po poł.
W União da Victoria	6,58 rano

połączenie z orto Alegre do S. Paulo.

We wtorek

Z Ponta Grossy	5,40 rano
W Itarare	5,58 po poł.

W poniedziałek

Z Itarare	5,30 rano
W Ponta Grossie	6,25 wiecz.

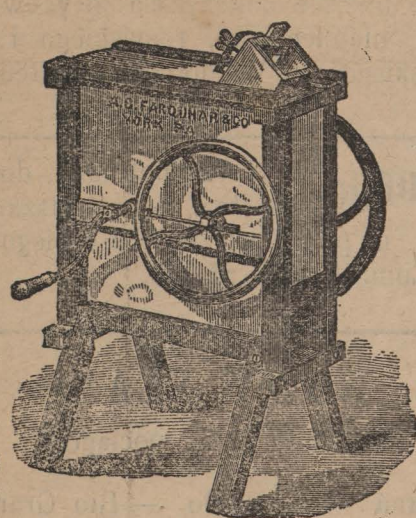
Pensjonat M. ŁACIŃSKIEJ
do sprzedania.

Blizsza wiadomość na miejscu, przy ulicy Floriano Peixoto nr. 70.

OKRETY.

Z Santos do Nowego Jorku.
Przez: Rio, Bahia, Trinidad i Barbados.
3 listopada »Byron«
17 »Vandyck«
1 grudnia »Verdi«
15 »Vasari«
29 »Voltaire«

Agent na Paragę: Ignacy Kasproicz zamieszkały w Kurytybie.



„Casa Metal“

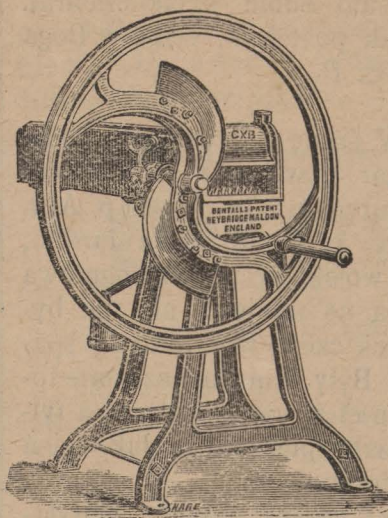
— DE —

HAUER JUNIOR & WEISER

CURITYBA

Rua 15 de Novembro N 140

Caixa Correo N. 140 — Adres telegr.: METAL



Polecamy nasz wielki skład ŻELAZA i STALI w sztabach czworokątnych, okrągłych, dętych
zdanych do wszelkiego rodzaju budowli i powozów, jako też *kompletny asortyment wszel-
kich naczyń rzemieślniczych.*

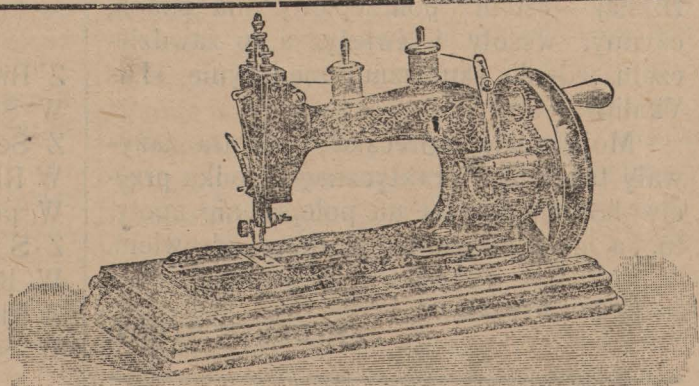
Plugi, młockarnie i wszelkiego rodzaju narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcji.

Nakrycia stołowe, porcelanę, naczynia kuchenne emaliowane.

Pokosy, Smarowidła i Oleje. — Terpentynę i Lakier, oraz różne gatunki
Farb malarskich.

Maszyny do szycia „Aukier“ „Oryginal Saksonia“ — inne marki.

Ceny możliwie najniższe.
Obsługa dobra.
Mówi się po polsku.



Wejście do składu żelaza
z ulicy bocznej, gdzie
znajduje się wygodny
przystanek dla wozów.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

„Isis Vitalis“



MARCA REGISTRADA

Badany przez laboratorium chemiczne

w Rio i zatwierdzony dekretem L. 286 według

ustawy z dnia 8 marca 1904 L. p. 5156,

jako najlepszy środek naturalny wzmacniający

w bezkrwistości, nerwowych osłabieniach,

czyszczący krew i niepozostawiający po so-

bie żadnych szkodliwych następstw.

Zalecamy szczególnie rekonwalescentom,

którym zapewni szybki powrót utraconych sił.

Do nabycia

w drogueryi K. Hess & C.^o

Rio de Janeiro

WIELKI SKLEP POLSKI

Marcina Szyndy et C.^{ia}

przy placu Tiradentes 7

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzaną; cukier,
ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i wszelkiego rodzaju konserwy owo-
cove, ludzkiej najlepszą *kawę* mieloną *własnej fabryki*; kuku-
rydzę, fasolę, otręby, sieczkę i wszelkie oduktu rolne kolonialne.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jak kukurydzę fasolę ziemniaki, masło
jaja, drzewo i t. p. i t. p.

✱ ✱

— Sprzedaż hurtowa na kolonie i detaliczna —

Ceny przystępne

Bazar Uniao

Największy Polski
Dom Handlowy
w urytybie
Ignacego Kasprowicza.

Avenida Luiz Xavier róg Prasa Ozorio.

Poleca swój wielki skład towarów bławatnych i welnia-
nych dla pań i dla mężczyzn etc.

OSTATNIA NOWOŚĆ.

Otrzymałem wprost z Europy; wielki wybór najmodniej-
szych batistów białych i kolorowych.

BLUZY: batistowe i guiprowe.

SUKIENECZKI DLA DZIECI. UBRANKA DLA CHŁOPCÓW.

Casemiry, chevioty, angielskie, brins carsnietey na ubrania
męskie, kapelusze, kołnierzyki, koszule, granaty, skarpety etc.

MASZYNY DO SZYCIA.

ŚWIEŻE NASIONA.

Ceny jak najtańsze.

Dr. J. Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Ameryka) przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos i gardło codziennie z rana od godziny 2 do 5 po południu w biurze w domu przy

PRAÇA TIRADENTES Nr. 11

obok Pharmacia Alemã.

Dom zdrowia dla przybywających w celu operacji rua Ilararé 86 (Tramwaj America).

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Berradas Nr. 103.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn 23 z. m. otworzyłem na kolonii Orleans

warsztat kowalski i mechaniczno-slusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojisy, sierpy, siekiery, plugi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, maszadorów (do cegieł). — Wykonuję nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i ślusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski

Krawiec polski z Warszawy

poleca się Szan. Rodakom, mając nadzieję że długoletnia praktyka w pierwszorzędnym zakładach krawieckich w Warszawie zadowolni najwybredniejsze wymagania Szan. Klijenteli.

Przyjmuje ubrania cywilne, jakoteż sportowe i wojskowe.

Wykonuje tanio i dokładnie.

Z szacunkiem

Antoni Dorabiało

Kurytyba, ul. Paulo Gomes Nr. 68
na rogu Lavapé.

Hotel „Europeo“

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto SANTOS, że w hotelu „Europeo“ znajdują dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po polsku i rusku.

Adres: rua São Bento Nr. 3 — Santos.

Franciszek Sierpiński.

Słownik polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebethnera i Sp. w Krakowie i Warszawie.
Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2).

Nawozy sztuczne.

FERNANDO HACKRAT & CIA

Generalny zastępca Kalisyndykatu na Niemcy i United Thomas' Phosphate Works.

Curityba

Caixa postal Nr. 179 rua BARÃO DO SERRO AZUL 19 Tel.: »HACKRATOS.

Są zawsze na składzie nawozy sztuczne:

azotowe, potasowe i fosforowe,

zdatne w połączeniu do uprawy wszelkiej gleby.

Worki naszych wszystkich nawozów mają powyższy znak czyli prawnie strzeżoną markę. Dokładnych informacji co do użycia sztucznych nawozów udziela fachowy agronom.



Nasi depozytariusze: pp. Pedro Chiuratti, S. Jose dos Pinhaes, Pedro Schilnas, Araucaria, Stef. Witosławski, Abranches, J. Bach et C., Ponta Grossa, Frederico Zornik, Rio Negro.

Carrapatos?**Bernas?**

Hodowcy bydła! Koloniści!

używajcie

Isis-Bichorol

MARCA REGISTRADA

środek niezawolny przeciwko pasożytom bydłym jak: podskórnym robakom wszelkiego rodzaju, kleszczom, wszom, pchłom i t. p.

„Isis-Bichorol“

z powodu swoich właściwości desinfekcyjnych uniemożliwia ukąszenia żmij i węzów.

Jest tani. Jedna flaszeczka kosztuje tylko 1\$600. w miejscu, bez opłaty przesyłki.

Nie wietrzeje, nie psuje się chociaż jest w otwartym naczyniu.

Dostać można wszędzie!

Browar „Atlantica“

Telefon 395.

Kurytyba

Caixa postal 163.

Atlantica Pilzno	cała flaszka	6\$500
Atlantica Monachium	„	6\$500
Coritibana jasne	„	4\$500
Iguassu, ciemne	„	4\$500
Culmbach leczniczy	pół flaszki	6\$000

Ceny za tuzin bez flaszek.

DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 9 wieczorem.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządził się wyprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wyprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Intriligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czy-
sto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesr Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.